



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Lotnicy oddali hołd lotnikom | s. 3



Harczerze świętowali | s. 4



Powtórka z Warszawy | s. 7



Tablica polsko-czeskiej solidarności

WYDARZENIE: W sobotę na placu przed kościołem braterskim w Gródku została odsłonięta tablica upamiętniająca Wincentego Witosa, trzykrotnego premiera rządu, twórcy Polskiego Stronnictwa Ludowego. Uroczystość, która była utrzymana w atmosferze wzajemnej bliskości i solidarności Czechów i Polaków, przyciągnęła tłumy.

Imprezę zorganizowały Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa w Wierchosławicach, Gmina Gródek przy znaczącym wsparciu miejscowego zboru braterskiego oraz Stowarzyszenie Pożytku Publicznego Koexistence o.p.s. W uroczystości wzięli udział wicepremier RP oraz prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego, Janusz Piechociński, czołowi przedstawiciele polskiej i czeskiej dyplomacji – ambasador RP w Pradze, Grażyna Bernatowicz, ambasador RC w Warszawie, Jan Sechter, konsul generalna RP w Ostrawie, Anna Olszewska, prawnuk Wincentego Witosa, Marek Steindel, przedstawiciele władz rządowych i samorządowych wszystkich szczebli, Instytutu Pamięci Narodowej, placówek muzealnych, polskich ludowców oraz organizacji polskich w RC.

Na terenie wioski, w której Wincenty Witos przebywał w czasie swojej pięcioletniej banicji, uczestników uroczystości przywitał wójt Robert Borski. Przypominał wydarzenia, które miało tu miejsce przed dziesięć laty, kiedy tablicę odsłaniano po raz pierwszy. – Kto z nas mógł się wtedy spodziewać, że ten uroczysty akt, niczym *déjà vu*, się powtórzy? Przyczyna jest prosta, tablica pamiątkowa została rok temu skradziona i zniszczona. Winowajca został ukarany, ale Gródek stracił symbol, który gminę czynił specyficzną oraz przypominał o historii, która się w tym miejscu przed laty odegrała. Historii braterskiej pomocy w potrzebie – powiedział wójt Gródku. Gości przywitali również uczniowie miejscowej polskiej szkoły wspólnie ze swoim dyrektorem Kazimierzem Cieślarem. Ubrani w stroje góralskie przypomnieli twórczość rodzimych poetów oraz miejscowe pieśni ludowe.

Przed odsłonięciem tablicy oraz złożeniem pod nią wiązanek kwiatów, do fundamentów obelisku wło-



Wicepremier Janusz Piechociński oraz ambasador RP w Pradze, Grażyna Bernatowicz przy pomniku Wincentego Witosa w Gródku.

żono akt erekcyjny. Ten sam, który wmurowano dziesięć lat temu do pierwotnego pomnika znajdującego się niedaleko stąd, na rozdrożu. Jego fragment przeczytał Ryszard Ochwat, prezes Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa. – Na tej ziemi znalazł przyjaciel najwybitniejszy przywódca chłopów polskich, Wincenty Witos, kiedy w Polsce zamiast czerpać z jego mądrości, sądzono go, karano i potępiano. Na ziemi ojczystej chłopom polskim zostawił swe serce. Tutaj wśród Czechów i Polaków znalazł jakże potrzebną serdeczność, miłość i przywiązanie. Posiał też na tej ziemi ziarno mądrości i prawdy tak trwałe, iż potomni pragną upamiętnić jego pobyt w sposób godny wielkiego męża stanu. (...) Niech więc potomni znają, że wielki przywódca chłopów polskich trafił na wygnaniu na

godnych siebie, którzy serdeczność i oddanie w trwałą pamięć przekuło postanowili – zacytował.

Z kolei wicepremier Piechociński przypomniał w swoim przemówieniu rolę Wincentego Witosa w dziejach Polski, jako „premera wielkiego zwycięstwa w 1920 roku, które zadziwiło świat i obroniło nie tylko Polskę, ale Europę, a w tym i bratnie Czechy przed nawałą ze wschodu; premiera, któremu przyszło rządzić w czasie wielkiego inflacyjnego kryzysu; oraz premiera, który stał na czele rządu parlamentarnej demokracji, a który uległ sile, ale wygrał godnością”. – Niechaj pamięć o trzykrotnym premierze trwa jako ostrzeżenie, aby nigdy Polak przeciwko Polakowi, Polak przeciwko Czechowi w żadnym wymiarze nie tylko politycznym nie wystąpił – podkreślił Piechociński.

O wspólnych fragmentach polsko-

-czeskiej historii mówił również ambasador RC Jan Sechter, który imprezę objął patronatem. – Niechaj jest więcej takich fragmentów naszej wspólnej historii, które nas łączą, pomników, z którymi się identyfikujemy i które są inspiracją dla naszego działania na przyszłość – apelował. – Na terenie Republiki Czeskiej znajduje się wiele pamiątek dokumentujących na tej ziemi obecność wybitnych Polaków i jednocześnie dokumentujących wspólną polsko-czeską historię. Ambasada i konsul przywiązują do nich wielką wagę i zawsze będą je otaczać czcią i pamięcią – zapewniła z kolei ambasador RP w Pradze, Grażyna Bernatowicz.

Po uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej Wincentego Witosa odbyła się konferencja zatytułowana „Wincenty Witos w Czechosłowacji”. **BEATA SCHÖNWALD**

PYTANIE DO

JANUSZA PIECHOCIŃSKIEGO, wicepremiera polskiego rządu, prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego

Jakie znaczenie ma odsłonięcie tablicy Wincentego Witosa dla Polski, stosunków polsko-czeskich oraz Polskiego Stronnictwa Ludowego?

Przede wszystkim mamy tu wielkie ludowe polskie dziękczynienie. W pamięci mamy wszystkich tych, którzy przyjęli premiera tułacza, dla którego własny kraj przestał być dobrym domem. Najważniejsze jest jednak to, że te ostatnie 25 lat polskich i czeskich przemian, 15 lat wspólnej obecności w NATO czy 10-lecie obecności w Unii Europejskiej pokazują bardzo wyraźnie, że dwa bratnie słowiańskie narody mogą więcej, że – wpatrując się w tę waszą tożsamość, pamięć i dziedzictwo – mogą z wielką nadzieją na lepsze jutro iść razem, a nigdy przeciwko sobie. Szczególnie ważne jest to, że i po stronie polskiej, i po stronie czeskiej widzimy, jak dobrą drogę wykonaliśmy, jak ważne jest porozumiewanie się ludzi na poziomie codziennych kontaktów, poszanowanie dla innej kultury, solidarności, tej tradycyjnej bliskości, którą przez wieki stworzyliśmy. Dla ruchu ludowego jest to szczególnie dzień, że również po tej stronie Olzy znaleźli się ludzie, którzy pamiętają, jak wybitną postacią był, jest i pozostanie nie tylko w polskiej rzeczywistości trzykrotny premier – premier rządu, który powstrzymał komunistyczną nawałnicę w 1920 roku, rządu, któremu przyszło funkcjonować w bardzo trudnych czasach wielkiej inflacji, a później rządu, który był ostatnim rządem przedwojennej Rzeczypospolitej w oparciu o demokrację parlamentarną. **(sch)**

POGODA

wtorek

środa



dzień: 11 do 15 °C
noc: 13 do 9 °C
wiatr: 2-6 m/s

dzień: 12 do 16 °C
noc: 13 do 9 °C
wiatr: 2-6 m/s

Wybuch: policja szuka winowajcy

Potężny huk obudził w niedzielę o godz. 7.30 mieszkańców Hawierzowa-Szumbarku. W trzypiętrowym budynku przy ul. Jaroša najprawdopodobniej wybuchł gaz. Eksplozja była tak silna, że całkowicie zniszc-

zyła mieszkanie na najwyższym piętrze, uszkodziła konstrukcję domu i dach. Fala uderzeniowa rozbiła okna w sąsiednich budynkach. To niemal cud, że obyło się bez ofiar śmiertelnych, a nawet rannych.

Na miejsce zdarzenia jako pierwsza przybyła policja, potem pięć zastępów straży pożarnej i śmigłowiec pogotowia ratunkowego oraz pogotowie gazownicze. Ewakuowano 27 mieszkańców, w tym dwoje dzieci.

Strażacy natychmiast rozpoczęli prace mające na celu zabezpieczenie budynku przed zawaleniem się. Stopień uszkodzenia konstrukcji oceniał statyk.

Ciąg dalszy na str. 2



Rusza budowa nowoczesnej biblioteki

Wczoraj oficjalnie rozpoczął się remont centralnej Biblioteki Miejskiej w Trzynie. Placówka przy ul. Lidickiej przekształci się w nowoczesny ośrodek kultury, edukacji i informacji.

Do tej pory Biblioteka Miejska zajmowała ciasne pomieszczenia przy ul. Lidickiej. To ulegnie całkowitej zmianie. Modernizacja pochłonie 65 mln koron, większość kosztów pokryją fundusze europejskie. – Doczekaliśmy się – zaczynamy budowę. Wykonawcy dziś uroczą się i publicznie przyrzekli, że za rok i miesiąc będziemy mieli nową bibliotekę. Wierzę, że termin zostanie dotrzymany – powiedziała podczas aktu inauguracyjnego burmistrz Trzyna, Věra Palkovská.

– Bardzo się cieszymy z tego wydarzenia. Dzięki przebudowie będziemy mieli nowoczesną bibliotekę, ośmielam się powiedzieć, że na skalę europejską – promieniła z zadowolenia dyrektorka placówki, Martina Wolna.

W nowej bibliotece będzie działał system automatycznego wypożyczania i oddawania książek, ułatwiona zostanie orientacja w księgozbiorach, będą miejsca do czytania, relaksu, do



Fot. ŠÁRKA SZLAUROVÁ

Burmistrz Trzyna, Věra Palkovská (druga z lewej) i dyrektorka Biblioteki Miejskiej, Martina Wolna, w towarzystwie przedstawicieli firmy budowlanej uroczą się inaugurując budowę biblioteki.

pracy zespołowej. Biblioteka będzie do internetu, będzie udostępniała dysponowała wi-fi podłączeniem czytelnikom laptopy, tablety i czyt-

niki. Dodatkowo powstanie sala wystawowa Galerii Miasta Trzyna, która będzie połączona z oddziałem sztuki i muzyki. – W żadnej nowoczesnej bibliotece nie może zabraknąć sali multimedialnej, służącej do urządzania prelekcji, seminariów i imprez kulturalnych oraz kawiarni literackiej. Znajdziemy je również w nowej trzynieckiej placówce – zapowiedziała rzeczniczka Urzędu Miasta, Šárka Szlaurová.

Obecnie biblioteka działa w lokalach zastępczych w budynku Akademii Handlowej przy ul. Beskidzkiej. Można tam wypożyczać również polskie książki. – Zastępcze lokale są jednak ciasne, dlatego musieliśmy ograniczyć liczbę książek (nie tylko polskich, ale też czeskich), które oferujemy czytelnikom. W zasadzie mamy tu tylko nowości. W nowej bibliotece ponownie będzie odpowiednie miejsce również dla polskiego księgozbioru – zapewniła Martina Wolna. (dc)

Z Torunia przyjadą do nas naukowcy

O wpływie środowiska glebowego na jakość życia i zdrowia człowieka od wczoraj dyskutuje w Toruniu ponad stu naukowców z całego świata. W ramach konferencji „Suitma 7” badacze z ponad dwudziestu krajów europejskich oraz Kanady, USA, Australii, Meksyku, Libii, RPA, Korei, Mongolii, Chin, Japonii i Turcji prezentują wyniki najnowszych badań dotyczących środowiska glebowego w miastach i ich otoczeniu, jego wpływu na funkcjonowanie ekosystemów oraz zdrowie człowieka. Zaplanowano również sesje terenowe. W czasie najbliższego weekendu dwudziestu naukowców przyjedzie na Śląsk Cieszyński. Chcą sprawdzić, jak miejscowości radzą sobie ze skutkami szkód górniczych. Odwiedzą m.in. Stonawę, która z powodu rozległych szkód miała zostać zlikwidowana.

– Przygotowaliśmy dla nich ciekawą prezentację, pokażemy m.in. rewitalizację terenu zniszczonego przez wydobycie węgla i wykorzystanie tych obszarów do różnych celów, rolniczych czy rekreacyjnych. Chcemy zaprezentować również metodę wzmacniania podkopanych budynków, dzięki której udało się uratować w gminie kościół, budynki publiczne oraz wiele domów jednorodzinnych, a ludzie nie musieli wyprowadzać się ze swojej rodzinnej wioski – wyjaśnił wójt Stonawy, Andrzej Feber.

Uczestnicy konferencji obejrzą również rewitalizację terenu kopalnianego w Karwinie a także strefę przemysłową w Suchej Górnej i Trzanowicach. (ep)

Fryzjerski jubileusz

100 lat skończył właśnie mieszkaniec Czeskiego Cieszyna, Jan Štec. Los zaprowadził go z Niemiec nad Olzę, najpierw na polską stronę, potem na czeską. Urodził się w 1913 roku w Hamburgu jako Hans Stec, w wieku siedmiu lat stracił rodziców i przeprowadził się do cioci do Ustroń. W 1920 roku razem z siostrą przyjechał pociągiem do dopiero co rozdzielonego Cieszyna, nie rozumiał ani po polsku, ani po czesku. U swego wuja w Polsce wyczył się zawodu fryzjera, później jednak przeprowadził się do Czeskiego Cieszyna, gdzie poznał swoją przyszłą żonę, również fryzjerkę. W 1943 roku został wcielony do armii niemieckiej, a pod koniec wojny dostał się do niewoli. Nad Olzę wrócił w 1947 roku i od tej pory pracował w Czeskim Cieszynie jako fryzjer i kierownik zakładu fryzjerskiego. Do dziś jest wielkim zwolennikiem krótkich fryzur u kobiet, sam o sobie mówi, że obciął wszystkie warkocze w mieście. Pracy poświęcał się jeszcze przez sześć lat po przejściu na emeryturę, strzyże zresztą do dnia dzisiejszego, choć już tylko najbliższych przyjaciół. (ep)



Fot. ARC

Stuletniego jubilata odwiedził wczoraj z gratulacjami wiceburmistrz Czeskiego Cieszyna, Petr Procházka.

Na czele listy

Ruch polityczny Úsvit přímé demokracie Tomia Okamury, dla wyborcy z naszego regionu nieco „egzotyczne” ugrupowanie, wystawiło listę wyborczą również w województwie morawsko-śląskim. Jej liderem jest mieszkaniec Gródka, przedsiębiorca Karel Fiedler. Według ostatnich badań preferencji wyborczych mieszkańców przeprowadzonych przez agencję STEM ruch Okamury nie cieszy się taką popularnością, by dostać się do parlamentu. Szansę mają natomiast inne partie, których teraz nie było w Izbie Poselskiej: KDU-ČSL, SPOZ – Zemanowcy oraz ANO miliardera Andreja Babiša. Zdecydowanym faworytem jest socjaldemokracja. (dc)

PYTANIE DO

Petra Handla, rzecznika spółki RPG Byty, która jest właścicielem 44 tys. mieszkań w naszym regionie



Fot. ARC

Petr Handl

Wybuch: policja szuka winowajcy

Dokończenie ze str. 1

– Wezwano również kynologów z psami, które przeszukały gruzy w celu ustalenia, czy pod nimi nie ma ludzi. Na szczęście potwierdziło się założenie, że w mieszkaniu nie ma osób – poinformował Marek Gašparin z Wojewódzkiej Straży Pożarnej.

W budynku znajdują się mieszkania należące do spółki RPG. To, gdzie doszło do wybuchu, było puste. W niedzielę sąsiedzi mówili dziennikarzom, że przychodził tam były lokator. – Nikt z sąsiadów nie zwracał nam wcześniej uwagi na obecność nieuprawnionych osób w tym mieszkaniu – stwierdził natomiast w rozmowie z „Głosem Ludu” rzecznik RPG, Petr Handl. Policja zakłada wersję, że nieznany sprawca, który w bliżej nieokreślonym czasie bezprawnie przebywał w mieszkaniu, mógł majstrować przy przewodach gazo-

wych, przez co w mieszkaniu zaczął ulatniać się gaz. – Szukamy ostatnie-

go lokatora, ponieważ musimy mu postawić kilka pytań – powiedziała

wczoraj rzeczniczka policji, Zlataše Viačková. Nie potwierdziła wprost, czy osoba ta jest podejrzana o spowodowanie wybuchu.

Lokatorzy mieszkań, znajdujących się przy klatce schodowej najbardziej oddalonej od miejsca eksplozji, po oględzinach domu przez statyka mogli w niedzielę wieczorem wrócić do domów. Pozostali mieszkańcy przyszli tylko w asyście policji po cenne rzeczy, dokumenty i zwierzęta domowe. Spółka RPG zapewniła potrzebującym zastępcze lokale. Według wczorajszych informacji, większość osób będzie wkrótce mogła wrócić do swoich mieszkań. Tylko trzy rodziny, w sumie dziewięć osób, mieszkające najbliżej miejsca wybuchu, przeprowadzą się do innych mieszkań. – Remont potrwa długo, dlatego takie rozwiązanie jest najkorzystniejsze dla tych osób – powiedział Handl. (dc)



Fot. archiwum WSP

W domu przy ul. Jaroša wybuch zniszczył część czwartego piętra.

W wielu waszych domach są puste mieszkania. Zwłaszcza w problemowych dzielnicach miast sąsiedzi obawiają się, że zachowanie osób, które bezprawnie w nich przebywają, zagraża ich bezpieczeństwu. Niedzielny wybuch w Hawierzowie zdaje się to potwierdzać. Co robi wasza spółka, by uniknąć zagrożenia?

Wszystkie puste mieszkania są porządnie pozamykane i zabezpieczone. Szereg mieszkań strzeżonych jest już za pomocą pierwiastków elektronicznych, takich jak kamery, fotopułapki i tym podobnie. Jednak fizycznie nie jesteśmy w stanie pilnować każdego pustego mieszkania. Włamywacze dostają się do zajętych mieszkań, do pustych więc tym łatwiej. Nie potrafimy temu zapobiec – to tak samo nierealne jak próba całkowitego wyeliminowania włamań do samochodów. (dc)

Lotnicy oddali hołd lotnikom

Przedstawiciele kilku pokoleń polskiego lotnictwa wojskowego przyjechali w ubiegłą środę do Cierlicka, by wziąć udział w uroczystości upamiętniającej 81. rocznicę tragicznej śmierci Franciszka Żwirki i Stanisława Wigury. Do licznej grupy z Polski dołączyli przedstawiciele Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego i Koła Polskich Kombatantów w RC oraz władz samorządowych Cierlicka.

Uroczystość rozpoczęła się od mszy w intencji lotników, którą w kościele pw. św. Wawrzyńca na Kościelcu odprawił ks. Lucjan Bielas, kapelan Stowarzyszenia Lotników Polski Południowej. Po nabożeństwie uczestnicy przemarszerowali na Żwirkowisko. Pochód prowadzili żołnierze Centrum Szkolenia Inżynierjno-Lotniczego w Dęblinie, na czele z komendantem – płk. Zbigniewem Ciołkiem. To oni jako pierwsi złożyli pod pomnikiem lotników biało-czerwony wieniec. Z kwiatami pokłonili się lotnikom m.in. przedstawiciele dowództwa Sił Powietrznych z Warszawy, spadochroniarze i seniorzy lotnictwa z całej Polski oraz delegacje ze szkoły lotniczej z Bielska-Białej

oraz trzech warszawskich szkół im. Żwirki i Wigury. W kościele i na Żwirkowisku zaśpiewał PZKO-wski chór „Zgoda” z Trzyńca.

W galowym mundurze przybył do Cierlicka 95-letni płk Mirosław Darmoliński z Bielska-Białej, emerytowany lekarz lotnictwa, wraz z żoną i przyjaciółmi z Klubu Seniorów Lotnictwa w Bielsku-Białej. – Nasz klub opiekuje się pomnikiem Żwirki i Wigury w tym mieście. Dziś po obiedzie złożyliśmy tam kwiaty, a zaraz potem wsiadliśmy do autokaru i pojechaliśmy do Cierlicka, by wziąć udział w drugiej uroczystości. Goszczę tu, po latach przerwy, po raz drugi – powiedziała „Głowski Ludu” Katarzyna Darmolińska.



Fot. DANUTA CHLUP

Biało-czerwony wieniec złożyli żołnierze Centrum Szkolenia Inżynierjno-Lotniczego w Dęblinie.

Opiekunowie Żwirkowiska, działacze Miejsowego Koła PZKO na

Kościelcu, po zakończeniu uroczystości zaprosili uczestników na spot-

kanie towarzyskie do Domu Polskiego Żwirki i Wigury. (dc)

Babie Lato w pięciu miejscach

Trwają gorączkowe przygotowania do 21. edycji Babiego Lata Filmowego. Organizatorzy właśnie zamknęli listę polskich, czeskich i słowackich filmów, które pokażą na festiwalu od 9 do 13 października. – W tym roku zobaczymy 30 filmów, w tym siedem debiutów reżyserskich. Będzie co oglądać, będzie z czego wybierać – zapewnił organizator festiwalu, Tadeusz Wantuła.

Impreza organizowana przez trzyniecki Klub Kultury tym razem zagrości aż w pięciu różnych miejscach. W Trzyńcu wyświetlane będą filmy dla uczniów Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania oraz trzynieckiego gimnazjum czeskiego. W Domu PZKO w Nawsiu zaplanowano 12-godzinny maraton filmowy. – Wyświetlimy wszystkie odcinki polskiego serialu kryminalnego „Glini”. Maciej Stuhr, który w „Glini” gra jedną z głównych ról, zapowiedział swój przyjazd na festiwal. Filmy wyświetlane będą też w Istebnej oraz Czernem, a przede wszystkim – w Herczawie, w miejscowym Domu Kultury. W tym roku przygotowaliśmy nowość. W Herczawie

wyświetlane będą polskie napisy przy filmach czesko- i słowacko-

języcznych, a polskie filmy będą mieć napisy po czesku. To dlatego, że

spodziewamy się dużo gości z głębi Polski, Czech i Słowacji – wyjaśnił Tadeusz Wantuła.

Jak zawsze festiwalowi towarzyszyć będzie Konkurs „Złoty debiut”, w którym wezmą udział wyświetlane na „Babim Lecie” debiuty reżyserskie. W tym roku z najnowszych produkcji zobaczymy polskie filmy „Obława” czy „Oszukane”, czeski dokument „Pět pravidel”, a także „Bez doteku” czy słowackie filmy „Ďakujem, dobre”, „Zázrak”, „Zamratovi teroristi”. Jedną z imprez towarzyszących będzie występ Noemi Bocek.

Związany nie tylko z Trzyńcem filmowy festiwal ma już w regionie długą tradycję. Imprezę po raz

pierwszy zorganizowały Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej i Kongres Polaków w RC w 1993 roku jako Cierlickie Lato Filmowe. Początkowo miał to być pozakonkursowy przegląd filmów polskich, ale wkrótce inicjatywa zaczęła się rozwijać. Już podczas drugiej edycji zaprezentowano oprócz kinematografii polskiej także filmy czeskie, a rok później CieLaF przekształcił się w festiwal prezentujący filmy polskie, czeskie i słowackie. Do Cierlicka regularnie przyjeżdżali aktorzy, a także twórcy i producenci prezentowanych filmów, by po pokazach spotkać się i podyskutować z publicznością. W 2005 roku impreza przeniosła się do Trzyńca. (ep)



Fot. ARC

Jedną z nowych polskich produkcji, które zobaczymy na Babim Lecie Filmowym, jest „Obława” – polski wojenny thriller z 2012 roku w reżyserii Marcina Krzyształowicza.

Atrakcje na ziemi i w powietrzu

W najbliższy weekend na lotnisku w Mosznowie odbędzie się 13. edycja Dni NATO i Dni Sił Powietrznych Armii Republiki Czeskiej. Program rozpocznie się o godz. 8.30. W sobotę potrwa do 17.00, w niedzielę zakończy się o godzinę wcześniej.

Motywnym przewodnim tegorocznych Dni NATO jest 20. rocznica powstania samodzielnego państwa czeskiego oraz samodzielnego sił zbrojnych Republiki Czeskiej i Republiki Słowackiej. Dlatego jedną z głównych atrakcji nadchodzącego weekendu będzie wspólny uroczysty przełot sił powietrznych obu krajów. – Bardzo rzadko można było oglądać czesko-słowacką formację na czeskim niebie. Wierzę, że dla wszystkich widzów będzie to mocne przeżycie – mówi dowódca Sił Powietrznych Armii RC, pułkownik Libor Štefánik.

Kolejne ciekawe punkty programu to unikalny pokaz tankowania paliwa

podczas lotu w wykonaniu dwóch myśliwców Gripen i samolotu Hercules, prezentacja ciężkiego samolotu transportowego An-124 Ruslan, występ hiszpańskiej akrobatycznej grupy śmigłowców Patrulla ASPA oraz ulubiona przez widzów lotnicza grupa akrobacyjna Turkish Stars. Premierowo wystąpi historyczna eskadra szwedzkiego lotnictwa. Oprócz tego przygotowano pokaz techniki wojskowej, policyjnej, służb ratowniczych, straży pożarnej, służby celnej i innych. Nie zabraknie uczestników z Polski.

Ogromny samolot transportowy Ruslan przyleci do Mosznowa po pięciu latach przerwy. Można go będzie oglądać przez całe dwa dni. Szczególnie atrakcyjny będzie pokaz wjazdu ciężkiego sprzętu wojskowego do Ruslana, który odbędzie się w sobotę i w niedzielę o godz. 10.00 i 14.00. – Ruslan od lat odgrywa kluczową rolę w zapewnieniu strategicznego

transportu na potrzeby misji w Afganistanie – powiedział Zbyněk Pavlačík, przewodniczący stowarzyszenia Jagello 2000, które jest głównym organizatorem imprezy.

Program na lotnisku potrwa w sobotę od godz. 8.30 do 17.00, w niedzielę od 8.30 do 16.00. Wstęp jest bezpłatny. Przed wyjazdem do Mosznowa warto się zapoznać z organizacją transportu na stronie www.natoday.cz. Zostaną wprowadzone dodatkowe połączenia kolejowe do Studenki, a stamtąd będą kursowały specjalne autobusy. Od przystanków docelowych trzeba iść piechotą na lotnisko od 1,3 do 2,5 km. Osoby wybierające się do Mosznowa samochodem powinny liczyć się z korkami.

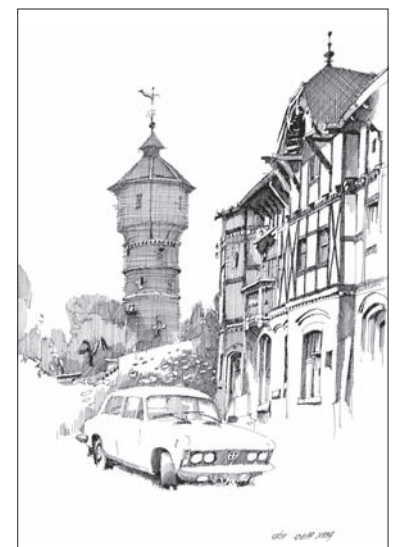
W programie są też imprezy towarzyszące. W piątek w godz. 14.00-17.00 odbędzie się w Domu Książki „Librex” w Ostrawie spotkania z pilotami. (dc)

Od Paczkowa do Kędzierzyna

Nasi artyści cieszą się ostatnio w Polsce wielkim wzięciem. Po wernisżu Bronisława Liberdy w Muzeum Śląska Cieszyńskiego już w najbliższy piątek Józef Drong, członek Polskiego Stowarzyszenia Artystów Plastyków w RC, przedstawi swoją twórczość w Galerii Sztuk Wszelakich w Domu Kultury „Chemik” w Kędzierzynie-Koźlu.

Autor związany jest ze środowiskiem twórczym na Opolszczyźnie od wielu lat. Brał tu udział w wielu plenerach – zaczął od pamiętnego pn. „Paczków 73”. Kędzierzyna-Koźle zaś zafascynował autora swoimi zabytkami technicznymi, starą architekturą, a zwłaszcza portem rzeczonym na Odrze.

Tym razem przybywa na zaproszenie gospodarzy, by pokazać ok. 50 prac – obrazów olejnych i rysunków piórkem. Te powstawa-



„W Koźlu” – jeden z prezentowanych na wystawie rysunków piórkem.

ły najczęściej w Koźlu. Wystawa czynna będzie do 8 października. (o)

W harcerstwie liczą się czyny

Przez trzy dni, od piątku do niedzieli odbywał się w Koszarzykach pod Kiczera Złot Stulecia Harcerstwa Polskiego na Śląsku Cieszyńskim. W uroczystym Apelu, który rozpoczął się w sobotę o godz. 18 wzięły udział wszystkie działające na terenie Republiki Czeskiej drużyny harcerskie – harcerska drużyna wodna „Opty” z Czeskiego Cieszyna, harcerska drużyna wodna „Grom” z Bystrzycy, karwińska drużyna „Wielka Niedźwiedzica”, cierlicka drużyna im. Żwirki i Wigury, a także Krąg Instruktorski z Karwiny oraz Harcerski Krąg Seniora „Zaolzie”.

Uroczysty Apel Stulecia rozpoczęto od odśpiewania hymnu harcerskiego „Wszystko, co nasze, Polsce oddamy”. Następnie mistrz ceremonii, przewodniczący Rady Naczelnej Harcerstwa Polskiego w RC, Grzegorz Młynarczyk, przeczytał przygotowany na tę okazję „Rozkaz specjalny” naczelnika HPC, Krzysztofa Mitury (obok drukujemy go w całości).

– Tych sto lat jest w historii ludzkości tak niewiele – powiedział później do uczestników apelu Mitura. – Jednak w ostatnich stu latach cywilizacja mknie w tak szybkim tempie, że zapomina się o podstawowych cechach ludzkich, takich

druhen i instruktorów, by byli dumni z tego, że są harcerzami i służyli pomocą bliźniemu.

Celem sobotniej uroczystości było przypomnienie tych, którzy w bardziej odległych czasach przecierali harcerski szlak – założycieli nie tylko harcerstwa, ale całego skautingu. Okazją po temu była wspólna gawęda przy ognisku.

Osób, które w 1912 roku zakładały harcerstwo na tych terenach, dawno nie ma już wśród żywych. W Złocie Stulecia uczestniczyli jednak harcerze, którzy zaangażowali się w nim zaraz po II wojnie światowej. – Jestem harcerzem od 1946 roku. Moje przeżycia harcerskie pochodzą z



Grzegorz Młynarczyk (z prawej) melduje naczelnikowi HPC, Krzysztofowi Miturze.

czerozowi z tamtych lat trudno zrozumieć, jak można prowadzić młodzież koedukacyjnie sposobem harcerskim, a szczególnie puszczańskim.

Rok później swoją harcerską przy-

godę rozpoczęła Stefania Piszczyk ze Stonawy. – W 1947 roku założyliśmy w Stonawie drużynę harcerską. Harcerstwo działało wtedy w ramach Związku Młodzieży Polskiej i niestety, nie przetrwało długo, bo tylko do 1951 roku. W międzyczasie skończyłam studia i zostałam nauczycielką. Dopiero w 1968 roku, kiedy harcerstwo znowu na pewien czas się odrodziło, składałam przyrzeczenie harcerskie, a równocześnie instruktorские. W 1989 roku była nadzieja na odrodzenie się harcerstwa na stałe. Zaraz w grudniu założyłam więc w Stonawie drużynę zuchową. Prowadziłam ją z przerwami do

2011 roku – opowiedziała swoją harcerską historię S. Piszczyk. Z harcerstwem była i jest do dnia dzisiejszego związana cała jej rodzina. Najpierw teść Józef Piszczyk, później jej mąż Mieczysław, naczelnik Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji, a potem córka, wnuki i synowa.

Lenka Piszczyk prowadzi drużynę harcerską „Wielka Niedźwiedzica” w Karwinie. Obecnie liczy ona 15 osób. – Każdy piątek spotykamy się na zbiórkach, które trwają półtorej godziny. Gramy w różne gry, uczymy się technik harcerskich. Jest nas za mało, żeby organizować własny obóz, ale co roku wyjeżdżamy na biwaki do Ligotki Kameralnej – przedstawiła pokrótce działalność karwińskich harcerzy drużynowa Lenka. Co trzyma ją w harcerstwie? – Ludzie, ideały, chęć zabawy i przeżycia przygody. A także ta noc spędzona pod gwiazdami i zapach ogniska – zwierzyła się. Jej podopieczny, dziewięcioklasista Patryk Koch, lubi chodzić na zbiórki ze względu na fajne gry. – Do harcerstwa chodzili moi koledzy i koleżdy moich kolegów. Ja chciałem być harcerzem, tak samo jak oni – dodał.

Rozkaz Specjalny z dnia 12 września 2013

Druhny i druhowie! Harcerstwo Polskie na Śląsku Cieszyńskim istnieje już ponad 100 lat. Jest to jubileusz godny czci i godny uwagi. Złot, który się odbywa tutaj, na Kiczera, ma uczcić pamięć tych wszystkich, którzy nosili krzyż i mundur harcerski i przygotowali fundament pod dzisiejsze harcerstwo. Równocześnie ma uświadomić nam współczesnym, że nasza służba Ojczyźnie nigdy się nie kończy. Z tej okazji pragnę wszystkim seniorom podziękować za ich włożoną pracę i trud oraz życzyć dużo zdrowia. Instruktorom życzę wytrwałości i sukcesów w pracy z młodzieżą i na rzecz organizacji, a wam druhny i druhowie wraz z zuchami życzę ciekawych niezapomnianych i wesołych przeżyć na zbiórkach, obozach i wszystkich harcerskich szlakach.

Naczelnik Harcerstwa Polskiego w Republice Czeskiej, harcmistrz Krzysztof Mitura



Delegacja Harcerskiego Kręgu Seniora „Zaolzie”.

jak ofiarność, poświęcenie, odwaga czy współczucie. Nas harcerzy w tej stuletniej historii zawsze było stać na to, żeby być w pierwszych szeregach. Nie mam na myśli teraz wojen i ofiar wojennych, ale normalne życie, kiedy wychowywaliśmy w sposób naturalny ludzi, którzy później zapisywali się do historii. Może po stu latach miałyby nas być więcej. Nie prawda. U harcerzy nigdy nie liczyły się tłumy. Liczyły się ich czyny. Jako obecny naczelnik wierzę, że z tych nielicznych może być w przyszłości więcej pożytku niż z tłumy, który bawi się w coś – przekonywał, apelując do obecnych na Złocie druhowów,

Polski. Byłem najpierw szeregowym członkiem, później zastępowym i w końcu sekretarzem Komendy Hufca w Prudniku. W 1950 roku niestety musiałem pożegnać się z harcerstwem, bo nie zgadzałem się z nową ideologią. Naszą Komendę Hufca rozwiązano, krzyż harcerski nam jednak pozostawiono, toteż nadal uważam się za harcerza – stwierdził z dumą w rozmowie z „GL” Zygmunta Stopa z Jabłonkowa, który obecnie angażuje się w Krąg Seniora „Zaolzie”. Jak zauważył, polskie harcerstwo nawiązywało po wojnie do tradycji przedwojennej. Dzieliło się na harcerstwo męskie i żeńskie. Dziś har-

godę rozpoczęła Stefania Piszczyk ze Stonawy. – W 1947 roku założyliśmy w Stonawie drużynę harcerską. Harcerstwo działało wtedy w ramach Związku Młodzieży Polskiej i niestety, nie przetrwało długo, bo tylko do 1951 roku. W międzyczasie skończyłam studia i zostałam nauczycielką. Dopiero w 1968 roku, kiedy harcerstwo znowu na pewien czas się odrodziło, składałam przyrzeczenie harcerskie, a równocześnie instruktorские. W 1989 roku była nadzieja na odrodzenie się harcerstwa na stałe. Zaraz w grudniu założyłam więc w Stonawie drużynę zuchową. Prowadziłam ją z przerwami do



Małpi gaj – jedna z ośmiu konkurencji, które trzeba było zaliczyć.

Jak stwierdził naczelnik HPC oraz komendant Złotu Stulecia, Krzysztof Mitura, program Złotu udało się zrealizować wbrew niezbyt sprzyjającej pogodzie. A dlaczego akurat Kiczera? – Pierwsza idea była taka, żeby zrobić duży zlot dla szerokiej publiczności – polskich szkół i młodzieży. Tak miało być w ub. roku, ale nie udało nam się zdobyć funduszy. Zorganizowaliśmy więc mniejszą, za to prawdziwie harcerską akcję z intensywnym programem – powiedział Mitura.

Obecnie Harcerstwo Polskie w RC liczy ok. 200 młodych ludzi. – Te osoby uczęszczają na zbiórki, a kadra instruktorska pracuje systematycznie i wychowuje młodych ludzi. Dlatego mówię o jakości. Nawet w czasach, kiedy harcerstwo było zakazane i prześladowane, znalazło się wielu harcerzy, którzy przenieśli te idee przez ten nieprzychylny okres. Dzisiaj jest podobnie. Może nas nie jest 500, za to tych 200 to prawdziwi dobrze pracujący harcerze – podsumował Mitura.

BEATA SCHÖNWALD



Uroczyste ognisko z okazji 100-lecia Harcerstwa Polskiego na Śląsku Cieszyńskim.

POCZWÓRNY JUBILEUSZ ŚWIĘTOWANO W BYSTRZYCY

Lata szkolne na zdjęciach

Poczwórny jubileusz 230-lecia szkolnictwa polskiego w Bystrzycy, 115-lecia szkoły ludowej, 90-lecia szkoły wydziałowej oraz 15-lecia nadania jej imienia Stanisława Hadyny świętowała w sobotę polska społeczność z Bystrzycy i okolicy. Program obchodów rozpoczął się wczesnym popołudniem w głównym budynku szkoły, gdzie jej wychowankowie, dawni nauczyciele i sympatycy mogli przekonać się na własne oczy, jak ich „wydziałówka” wygląda dziś oraz obejrzeć wystawę okolicznościową dokumentującą jej dzieje.

Pierwsze kroki odwiedzających prowadzą do mniejszej salki, w której wystawione są kroniki szkolne oraz tabla absolwentów z ostatnich lat. Nad kronikami znajdującymi się na stole w środku sali raz po raz pochylają się kolejne, nieraz mocno już przyprószone siwizną głowy. Pierwsze kroniki to prawdziwy skarb, a zarazem źródło wiedzy o założeniu szkoły. Kolejne są inspiracją do wspomnień, jak toczyło się życie szkolne na przestrzeni minionych lat.

Wśród dawnych zapisanych na kartach kronik wspomnień spoty-

kam Wandę Urbaś. Pani Wanda jest bystrzyczanką od urodzenia. Z miejscowymi placówkami edukacyjnymi była związana przez ponad pół wieku. Najpierw uczęszczała do bystrzyckiej „ludówki”, potem do „wydziałówki”, by w 1974 roku tu wrócić i rozpocząć pracę wychowawczyni, a później dyrektorki w przedszkolu. Jakich wartości uczyła szkoła w czasach, kiedy ona do niej uczęszczała? – Szacunku wobec nauczycieli i osób starszych, tolerancji wobec kolegów i koleżanek. Te wartości przenosiłam później na grunt przedszkola – mówi.

Po dalsze wspomnienia trzeba wyjść po kilku schodach do salki na półpiętrze. Tu na dużych planszach widnieją zdjęcia dokumentujące historię szkoły od lat dwudziestych ub. wieku, aż po jej lata współczesne. Panuje tu duży ruch – jak przyjemnie jest znaleźć na starym archiwalnym zdjęciu swoją drobną twarz wśród wielu innych drobnych twarzy. Osobne miejsce na wystawie poświęcone jest dyrektorom, nauczycielom, wychowawczyńom i księżom. Obok długich wykazów nazwisk są zdjęcia wszystkich dyrektorów, którzy kierowali tą placówką – od Rudolfa Budnika po Romana Wróbla.



Wystawa zainteresowała także najmłodszych.

Swoje panele mają też zespoły szkolne – chóry „Crescendo” i „Wiolinek”, zespół folklorystyczny „Łączka”, a także uzdolnieni uczniowie, którzy zdobywali takie tytuły, jak Wzorowy Uczeń, Talent Roku czy Najlepszy Sportowiec.

Jubileuszowe zwiedzanie szkoły i jej wystawy jest spotkaniem kilku pokoleń. Jolanta Schneider Cieślak przyszła tu razem ze swoimi dziadkami oraz małymi córeczkami. Za-

pisanie dzieci do tej szkoły jest dla niej naturalną decyzją. – Moje życie tutaj się rozpoczęło. Tu chodziłam do przedszkola i przez osiem lat do szkoły. Do tej szkoły chodzili moi rodzice i chyba też dziadkowie. Teraz moja córka Helena uczęszcza do trzeciej klasy, żeby uczyć się po polsku. A za dwa lata naukę w szkole rozpocznie jej młodsza siostrzyczka – przekonuje pani Jolanta.

BEATA SCHÖNWALD

Koncertowy raj wspomnień

Koncert jubileuszowy bystrzyckiej Polskiej Szkoły Podstawowej im. Stanisława Hadyny odbył się w sobotę w bystrzyckim kościele ewangelickim. Jak zauważył dyrektor Roman Wróbel, ten kościół miał zawsze blisko do szkoły. A szkoła do kościoła.

Koncert zatytułowany „Jak Głuchówki wody” rozpoczęły połączone chóry szkolne „Wiolinki” i „Crescendo”, absolwenci oraz zaprzyjaźniony chór „Collegium Cantorum” odśpiewaniem „Gaude Mater Polonia” pod batutą Krzysztofa Dziewięckiego. Następnie pod dyrekcją Danuty Cymerys oraz Anny Szawińskiej wykonały kolejne utwory, m.in. hymn szkoły „Mowo, moja mowo”, „Ojcowski dom” oraz przy akompaniamentie Pavla Jekerle „Hymn III Tysiąclecia”, za który zasłużyły sobie na szczególne brawa.

Roman Wróbel witając gości, a wśród nich konsul generalną RP w Ostrawie, Annę Olszewską, wicehetman województwa morawskośląskiego, Věřę Palkovą, przedstawicieli zaprzyjaźnionych gmin, szkół oraz Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”

z dyrektorem Zbigniewem Ciernikiem, szczególnie ciepłe słowa skierował do jej absolwentów, zwłaszcza tych sprzed 50, 60, ba 70 lat. – Na pewno każdy z nas bez różnicy, czy to było przed rokiem, czy przed 70 laty, wspomina naszą kochaną bystrzycką szkołę przez pryzmat własnych doświadczeń. Bez względu na to, że zmienił się świat, że zmieniło się wyposażenie gabinetów i metody nauczania, że wielu z was chodziło do tej szkoły na piechotę z Nydku, Koszarzysk, Milikowa, spod Polednej czy spod Łączki, to każdy lubi tę szkołę – powiedział, przypominając chodniczek, prowadzący od Głuchówki mocno pod górkę i potem wzdłuż kościoła do szkoły, po którym chodzili na przestrzeni dziesięcioleci jej uczniowie.

Moc wspomnień podkreślił również gospodarz koncertu jubileuszowego, pastor miejscowego kościoła ewangelickiego, Wiesław Szpak. – Wspomnienia, to wielki dar Boży i raj, którego nikt nam nie weźmie – podkreślił.

O tym, że wspomnienia mogą być bardziej lub mniej poważne, przeko-

nało uczestników koncertu czworo wybitnych absolwentów bystrzyckiej podstawówki – współwłaścicieli spółki Walmark, Mariusz Wałach, dyrektor generalny Huty Trzynieckiej, Jan Czudek, notariusz Janina Matysek oraz właściciel S.S.K., Stanisław Mitrega. – Szkoła w Bystrzycy to dla mnie i całej rodziny sprawa sercowa – rozpoczął Wałach, który przypominał swojego prastarżaka Andrzeja Wałacha, prostego rolnika i robotnika, który „przekonywał szacownych gazdów bystrzyckich, że dobre byłoby mieć w Bystrzycy szkołę wyższego stopnia, bo w okolicy nie ma takiej”.

Dyrektor Huty przyznał natomiast, że w szkole bystrzyckiej nauczył się, jak ścierać plamy ze ścian zwykłym chlebem. Z kolei Janina Matysek stwierdziła, że kojarzy swoją szkołę z uczuciem bycia kimś. – Świetne grono pedagogiczne wzmacniało w każdym, kto miał nawet przeciętną zdolność, entuzjazm, żeby pokazać, co w nim jest – przekonywała. Tymczasem ostatni z występujących absolwentów zaszerwował słuchaczom kilka wspomnień



Połączone chóry zaśpiewały w bystrzyckim kościele.

–migawek – m.in. na „zapach gąbki do wycierania tablicy i jej smak, kiedy oberwało się nią w twarz w czasie bójek klasowych, codzienny powrót do domu uliczką pod kościołem, zimojazdę na torbie po śniegu i tłumaczenie się mamie, od czego ten popiół na nowym „mantliczku”, paniczny strach z lekarza w białym kitlu i chowanie się przed nim w toalecie, indiańskie wojny na lekcjach prac warsztatowych z panem Bulawą czy zaszczyt chodzenia do sklepu po „partyzantki” za 1,60 dla dyrektora Menśnika”.

Koncert jubileuszowy był również okazją do wysłuchania muzyki w wykonaniu saksofonisty Zbyszka Kalety, absolwenta szkoły oraz solisty Filharmonii Śląskiej, przy akompaniamencie fortepianowym Jiřego Zabystrzana, a także zapoznania się z historią polskich szkół w Bystrzycy, przedstawienia której podjął się przynajmniej w migawkowy sposób prof. Daniel Kadłubiec. Gwoździem imprezy jubileuszowej był występ Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” im. Prof. Stanisława Hydny, patrona świętującej jubileusze szkoły. (sch)

ANKIETA

Co zapamiętał(a) Pan(i) z lat spędzonych w bystrzyckiej podstawówce?

ANNA SZNAPKA

Od urodzenia mieszkam w Bystrzycy. Do tej szkoły chodzili moi rodzice, chodziłam ja, później uczęszczała do niej syn Zbyszek, a w tym roku kończy w niej naukę córka Joasia. Do szkoły bardzo lubiłam chodzić. Mieliśmy dobry kolektyw i bardzo dobrą wychowawczynię, panią Annę Zmełty. Kiedy ją spotykam, to zawsze powracają wspomnienia z lat szkolnych.



AGATA TROMBIK

Jestem z Nawsia, więc do szkoły bystrzyckiej, w której uczyła wtedy moja mama, przyszłam dopiero w szóstej klasie. Bardzo mi się tutaj podobało, bo szkoła ta dawała wiele możliwości wyżycia sportowego, a sport był tym, co zawsze mnie interesowało. Zyskałam dużo nowych kolegów, a nauczyciele też byli bardzo mili. Uważam, że dobrze przygotowali mnie do dalszej nauki w gimnazjum.



WANDA SPOUSTOWA I EMILIA KANTOR



Chętnie wspominamy szkolne lata. Jesteśmy wdzięczne, że mogłyśmy uczęszczać do szkoły, która zawsze cieszyła się dobrą renomą i jest tak do dziś. Wychowawcy byli na wysokim poziomie, dlatego też chętnie wspominamy wszystkich nauczycieli, nawet tych, na których czasem gderaliśmy. Później okazało się, że mieli rację. Wszystko, co umiemy, zawdzięczamy bystrzyckiej „wydziałówce”, a także

wędryńskiej „ludówce”. Ja zaraz po szkole chciałam iść pracować do sklepu, ale przyszli do moich rodziców pan dyrektor i zastępca dyrektora i przekonywali ich, żebym poszła dalej się uczyć. Poszłam więc do orłowskiej handlowki. Nigdy nie żałowałam tej decyzji.

RUDOLF OLSZOWY

Do tutejszej szkoły chodziłem zaraz po wojnie. Najchętniej wspominam nauczyciela Menśnika, który był naszym klasowym. Był zapalonym sportowcem, wszyscy musieliśmy więc grać w piłkę. Dzięki temu później grałem nawet w klubie sportowym w Trzyciu. W klasie było nas 25 chłopców. Dziewczeta uczyły się osobno. (sch)

